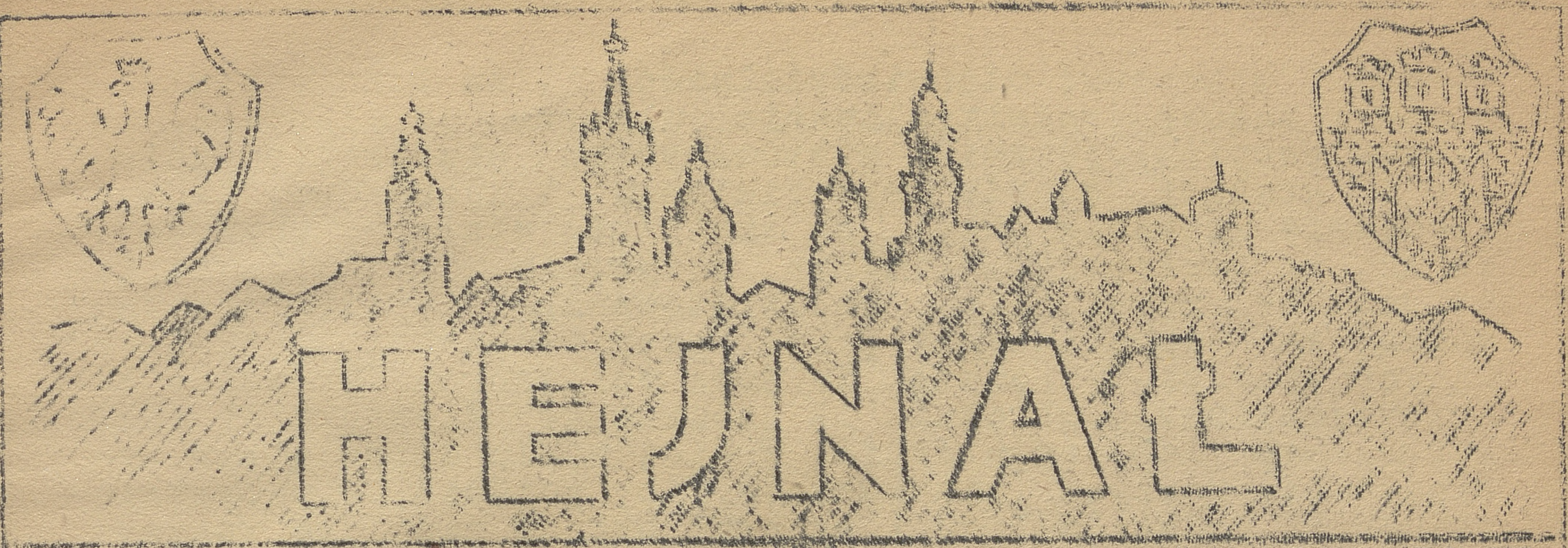


Nr. 3. | Czasopismo " Grupy Polsk " niosącej pomoc Żołnierzowi Polskiemu | Kraków 1.12.1944.

Polska walczy

Polska walczy. Szósty rok, bez najmniejszej przerwy - bez dnia wytchnienia. Walczy na przekór oczekiwaniom okupantów, ani na chwilę nie tracąc nadziei na rychłe zmartwychwstanie. Zdrowy, twardy Naród ani chwili nie wahał się w wyborze stanowiska, gdy wrogowie podsuwali mu podstępne propozycje, których przyjęcie miało jakoby ulżyć doli społeczeństwa, zelżyć teror i dać pewne ochłapy, które spadną żarłokom niemieckim ze stołu, podczas gdy stosowanie oporu mogło spowodować jedynie dalsze ciężkie ofiary. Nie poszliśmy na kompromis wzorem wszystkich koniunkturalnych satelitów Niemiec, którzy zarówno za cenę uległości w okresie ich zwycięstw, jak i za krew swą, wylewaną w ich służbie gdy rozpoczęły się niepowodzenia, nie zdołali uchronić swych tchórzliwych skór.

Polska walczy. I Polska składa w tej nieustępliwej walce straszliwy, totalny haracz krwi. Składa go całe bez wyjątku społeczeństwo - żołnierz i robotnik, chłop, profesor i ksiądz, rzemieślnik, inteligent i analfabeta, biedak i zamożny, mężczyzna, kobieta i dziecko - wszyscy w których piersiach bije dzielne polskie serce, walczą o ten skarb, który określamy mianem " Wolna Ojczyzna " i za nią życie swe ochotnie oddają.

W oczach wrogów naszych jesteśmy winni wszyscy, pod rząd - zarówno ci co walczą przeciw nim z bronią w ręku, jak i ci, którzy zachowują postawę wyczekującą czy bierną. Winni jesteśmy wszyscy dlatego, że pierwsi stanęliśmy na ich drodze rozboju w obronie swej ziemi, za to wreszcie tylko, że jesteśmy Polakami, a tem samem już organicznymi z krwi wrogami. I w tem mają całkowitą słuszność. Nienawiść nasza do niemców może z nas spłynąć tylko z krwią.

I dlatego Polska walczy. Walczy o pomstę. Za setki tysięcy zamordowanych w obozach śmierci w Oświęcimiu, Majdanku, Treblince, Mathausen, Ravensbrück, Oranienburg, Sachsenhausen i w dziesiątkach innych, mniej wsławionych obozów na terenach Polski i Niemiec. Walczy o pomstę za tortury i tajne mordy po więzieniach śledczych, za karne obozy pracy i za codzienne łapanki. Za zbrodnię ustano-

wienia " zbiorowej odpowiedzialności ", za branie zakładników i masowe rozstrzeliwania uliczne po miastach. Za krwawe pacyfikacje wsi i systematyczne niszczenie, palenie i grabież mienia materialnego i duchowego. Za wysiedlenie milionow ludzi, za zabijanie starcow, chorych i kalek, za rozłączanie rodzin, porywanie i wynaradawianie dzieci. Za rozpijanie zmaltretowanego społeczenstwa wodką, za " ochotniczą " pracę przy okopach i za tysiące innych zbrodni o pomstę do Boga wołających. Wreszcie za najstraszliwszą zbrodnię - zburzenie Warszawy i rozstrzelanie lub wygubienie, w niej wielu dziesiątkow tysięcy bezbronnych mieszkancow. Aby pomścić te wszystkie zbrodnie Polska walczy i walczyć będzie nadal, na wszystkich frontach, do ostatniego tchu - do zwycięstwa.

Tym wszystkim Polakom, ktorzy biorąc w tej walce czynny udział padli na posterunku z ręki wrogow, a w szczegolności żołnierzom-partyzantom, bohaterskim wykonawcom zadań specjalnych, pionierom prasy podziemnej oraz wszystkim innym ofiarom wrogiego teroru, te słowa hołdu i pamięci

poświęca R e d a k c j a

P. S. Nr. 3. "Hejnału", który miał się ukazać w dzień Wszystkich Swiętych, wydajemy z dużem opóźnieniem z powodu ważnych przeszkod.

Rozstrzelanym...

/W rocznicę egzekucyj ulicznych w Krakowie/

I.

Nad miastem dzień jesienny gasł krótki i szary,
W zmierzch sączył się blask latarn smutny, przy-
ciemniony.
Krąg ludzi się zacisnął koło megafonu,
Zasłuchany trwożliwie w ostry dźwięk fanfary.

Padły pierwsze nazwiska: Piórko, Słobodzian, Koch...
Dreszcz strachu wstrząsnął ludźmi, nieruchomym
murem,
Każdy pytał się w duchu: Który teraz, który ?
Wszystkich miało być pięciu, a podano już trzech.

Przerwa. Dalszym dwudziestu pięciu zakładnikom
Gubernator w ostatniej chwili wyrok zmienił.
Wielka to łaska... Mogą nawet być zwolnieni...
I znów zabrzmiał megafon pobudki muzyką.

O Wy, w strasznej, męczeńskiej głoszeni litanii,
Będziemy zawsze wasze pamiętać nazwiska.
/Czy to mgła na ulicach, czy tak od krwi ślisko?/
Nowe ofiary katów, modlcie się za nami...



II.

Chcielibyśmy odnaleźć ślady waszych kroków,
Odbite krwawym znakiem na ulicznym pyle,
Losów związanych przywieść ku świeżej mogile
I tam ze słowa śmierci odczytać wyroku.
Chcielibyśmy wołaniem pomsty i odwetu
Świat cały ruszyć z posad i napełnić grozą,
Albo też, nie zważając na ostrze bagnetów
Wrogich, wszystkie swe siły zebrać i wytężyć,
Stanąć na drodze, którą na śmierć was powiozą,
Rozpędzić zbirów, zerwać i rozciąć wam więzy...
Daremnie... My łańcuchem niewolniczym skuci,
Możemy tylko, niby smutny nieśmiertelnik,
Łzy i te słowa wiersza na mogiłę rzucić
Wam, coście legli, prawom swej ojczyzny wierni.

/Auśiarz/

Poniższy opis ofiarnej śmierci dwóch żołnierzy-partyzantów z oddziału " Buńczuk " w Lubelszczyźnie, autor -towarzysz bojowy ich pamięci poświęca.

"Niejeden zginął cicho, nieznany,
Meldunek jego przyjął Bóg.
Gdzieś na ustroni grób zapomniany,
Aż go zaorze bratni pług..."
/z pieśni "Buńczuków"/

Wybuch wojny przerwał "Sławkowi" naukę w lubelskim gimnazjum. Gestapo zabrało mu wkrótce ojca, zasłużonego patriotę i zamęczyło jak tysiące innych w Oświęcimiu. "Sławek" zaś od tej chwili oddał się w całości pracy dla Polski i Jej też wkońcu w ofierze złożył swe młode życie.

W dzień swej śmierci niósł ważny meldunek w teren. Szedł do wyznaczonego miejsca szosą i miał do odbycia jeszcze kilkanaście kilometrów marszu, gdy niespodzianie, na skrzyżowaniu dróg, dojrzał w ukryciu stojące auto niemieckiej żandarmerii. Zawrócić nie mógł, bo meldunek musiał być doręczony wedle rozkazu - bez zwłoki. Aby ominąć żandarmów, skręcił z szosy w pola i począł biec w kierunku zabudowań wioski. W drodze ku niej musiał jednak przeciąć boczną szosę. Czujni żandarmi zauważyli biegnącego i zwietrzyli zaraz żer dla siebie. Auto ich ruszyło natychmiast aby mu zagrodzić drogę. Lecz podstępny ten zamiar nie udał się ścigającym oprawcom - "Sławek" zdążył jeszcze zdała przed nimi przebiec szosę i zniknął między zabudowaniami. Nie miał ani chwili do stracenia. Szybliwszy pogoń wpadł w jedno z obejść chłopskich i wdrapał się na "górkę" nad stajnią. Żandarmi, wyskoczywszy z samochodu rozbiegli się i rozpoczęli gwałtowne poszukiwania. Czy by go znaleźli - niewiadomo. Ale rozzłoszczony daremnym szukaniem jeden z żandarmów znalazł sposób : podszedł do dziecka bawiącego się koło domu i spytał je po polsku, czy nie widziało kogoś uciekającego...

"Dziad tam,.."- odpowiedziało dziecko i mała rączka wskazała na górkę.

Zaterkotały niemieckie karabiny. "Sławek" odpowiedział również z ukrycia strzałami. Wystrzelił sześć kul, siódmą... zostawił dla siebie.

Pamiętał przedtem o zniszczeniu meldunku, za nic by go nie oddał w ręce wroga, jak i nie oddał im życia darmo w ostatnim swym boju.

Martwego już wrzucili na wóz i kazali chłopu zakopać. Chłopek flegmatyk zawiózł ciało pod kościół, żeby ksiądz przedtem chociaż pokropił, bo normalnego pogrzebu żandarmi zabronili odprawić. I stało się jeszcze, że matka poległego znalazła się we wsi na krótko przed pogrzebaniem. Rozpaczając całowała zwłoki syna i na pożegnanie umoczyła chusteczkę w krwi jego. Relikwię tę wzięła z sobą do trumny.

- -

Skrzypiały wozy, parskały konie - jechał oddział przez las. Jedna z normalnych wypraw, żołnierze przywykli do nich i lubią je. Jadą bez zbytecznych rozmów, zasłuchani w szum drzew, ściskając tylko między kolanami wierne karabiny. Nagle ciszę przerwał grzechot strzałów, wielokrotniony jeszcze echem... Zeskoczyli z wozów i odpowiedzieli salwą. Wróg uciekł, nie groźny zresztą, bo złożony z kilku tylko bandytów. Wrócili do wozów. Na jednym z nich siedział "Czesław". Nie mógł wraz z innymi skoczyć w las, bo "dostał" od bandytów w nogę. Koledzy obejrzeli ranę. Zdawało się nic groźnego, kula nie naruszyła kości. Założyli prowizoryczny opatrunek i pojechali dalej z zamiarem poszukania lekarza. Minęło kilka godzin. Byli już w pobliżu wioski w której ordynował lekarz, lecz ten nie mógł już uratować życia młodemu żołnierzowi. "Czesław" nieprzytomny, majacząc w gorączce, zakończył życie. Stwierdzono tylko to, o czem sami wiedzieli i tężec. Nie mieli jednak zbawczego zastrzyku...

- -

"Sławek" i "Czesław", to dwaj dobrzy koledzy z tego samego gimnazjum z okresu przedwojennego. W jednej ławie siedzieli w szkole i w jednym walczyli oddziale partyzanckim. A teraz, nie doczekawszy spełnienia swych marzeń, Wolnej Polski, spoczywają obaj żołnierze na jednym cmentarzu.

"A jeśli komu droga otwarta do nieba,
to tym, co służą ojczyźnie."



" Dożynki wawelskie "

Rozkazał jasny pan,
Jasny pan gubernator,
Nieść sobie dożynkowy wian
W dworzyszcze dumne bramy
Zato,
Że dał dla swych poddanych
Czerstwego razowca glon
I zgniłych jagieł miarę.
Nieść kazał złoty plon
Polskim zwyczajem starym.

Hej, jasny panie,
Panie gubernatorze,
Śmiało przed tobą staniem.
Masz ty na swoim dworze,
Obszerne stodoły i gumna,
Spichlerze, piwnice, tokí,
Zniesiem ci do nich zbiory
W trumnach...
Skrwawione zwłoki...

Hej żniwna, żniwna pora,
Będziesz ciała, jak snopy przeliczał.
Z ulicy Wąsowicza,
Z Modrzejówki, z ulicy Szerokiej...
Hej, huczne, szumne dożynki,
Na zawsze w naszych żyć będą wspominkach.

Gubernatorze !
Ty strasznej śmierci włodarzu !
Nie skryjesz się za straże,
Z komnat się wyjść nie ośmielisz,
Bo wiesz, że z naszego krwawego zboża,
Wschodzi już posiew mścicieli.

/Guślarz/

Pan Gabriel Duch ma głos.

/Rozważania podwójnego nieboszczyka/

No więc był, proszę państwa, listopad, zaduszki, wszystko jak należy. Poszedłem na cmentarz. Pięknie. Kwiaty, zieleń, świeczki, kartki sprzedawane przez panie z dobroczynności... Tu zapadła mogiła, tam kosztowny grobowiec, ale zasadniczo zdawałoby się, że to taka prosta rzecz : śmierć, grób i koniec. A przecież nie takie to proste, czego dowodem jestem ja, który już dwa razy umierałem i rodziłem się do nowego życia. Państwo nie wierzą ? Daję słowo, że mówię prawdę.

Jak to było ? Ano, bardzo zwyczajnie. Wszystko zaczęło się od tego, że miałem sen. Zły sen. Jakiś hiszpański byk, a może zwyczajna napastliwa krowa goniła za mną przez ulice i chciała wziąć na rogi. Umykałem co sił, ale w pewnej chwili poczułem uderzenie takie potężne że... sam nie wiem jak się to stało, prosto z łóżka znalazłem się w schronie, w piwnicy. Pełno ludzi, wszyscy patrzą ze zgorszeniem na moją piżamę i bose nogi. Uraziło mnie to. "Cóż - myślę sobie - człowiek ma przestrzegać form towarzyskich, kiedy ledwie z życiem uciekł przed rogami byka? Na szczęście zbliża się do mnie mój kolega Staszek. "Boj się Boga, stary - pytam - Co się to właściwie dzieje ? "Człowieku, przecież w nasz dom trafiła bomba ! Całe trzecie piętro zburzone ! No, no... ja mieszkałem na drugiem. Mogło być źle. Całe szczęście, że mnie ten byk obudził. Byłbym życiem przypłacił. A tak poszło w drzazgi tylko mieszkanie, sprzęty, odzież, pieniądze i dokumenty. Drobiazg.

Najważniejsze, że miałem takiego kolegę jak Staszek, co to i w złej i w dobrej doli... Właśnie rozmyślałem tego samego dnia przy filiżance czarnej kawy nad radą jakiej mi udzielił. "Słuchaj - mówił on - Teraz jest jedyna sposobność dać nurka w głąb życia i wypłynąć na drugim brzegu z tak zmienionym obliczem, że i rodzona matka cię nie pozna. Nie jesteś wobec niemców bez zarzutu. Poco mają cię władze zaczepiać, dowiadywać się, szperać...Z drugiej zaś strony, tylu ludzi poginęło... Słowem, mam tu pod ręką papiery, które tak się nadają do ciebie, jak cień do postaci człowieka. Możesz z nich zrobić użytek.

Hm... Dawniej nazywałem się poprostu Karol Słowiak, teraz miałem zostać Leonem Moszyńskim... Nazwisko na sto

kroków pachniało herbem, a przecież postęp społeczny jest dążeniem całej ludzkości. Przytem Stąszek ma słuszność. Lepiej nie być sobą w obecnych czasach, w roku 1939.

Zgodziłem się i po kilku tygodniach wrosłem tak w moją reinkarnację, że zwróciłem się do władz z pytaniem co się stało z niejakim Karolem Słowiakiem. Odpowiedziano mi, że zginął w czasie walk ulicznych i wskazano dokładnie to miejsce na Powązkach, gdzie spoczął na wieki.

Tak,? Jak to dobrze, że rozstałem się z tym jegomościem, który przeniósł się do wieczności, nie zapytawszy mnie nawet o zdanie. Swoją drogą, zaniosłem wiązankę kwiatów na wskazany mi grób Słowiaka. Dobry to był człowiek - spokojny i zyliśmy w przyjaźni.

Czas płynął. Nastał rok 1943. Mogiły na Powązkach dawno zapadły się w ziemię, a Leon Moszyński żył i dobrze mu się powodziło, gdy pewnego dnia... Wziąłem do ręki gazetę. Ogłaszano właśnie listę ofiar katyńskich... Czytam. Co ? Co ? Przecieram oczy, nie znika. Porwałem kapelusz i już byłem u Stąszka, "Ratuj kolego!" - zawołałem w trwodze śmiertelnej. "Ja znów nie żyję !"

Nie wiem czim był właściwie ten Stąszek. To pewna, że miał konszachty z czarownicami, a może z samym diabłem, bo po krótkiej chwili pobytu u niego zapomniałem już całkiem o Leonie Moszyńskim, wymienionym jako ofiara mordu w Katyniu, a narodziłem się poraz trzeci do życia, pod nazwiskiem Gabriel Duch. Postanowiłem teraz tylko nie czytywać zupełnie ogłoszeń w Gońcu "Poszukiwania się wzajemne", bo a nuż... Gabriel Duch... To imię i nazwisko brzmiące jakoś zaświatowo tak mnie rozmarzyło, I te zaduszki, te groby... Właściwie moje dzieje nic państwa nie obchodzą, ale przecież... W niejednej rodzinie opłakują bliskie osoby, których śmierć została "oficjalnie" stwierdzona. A ja powiadam, że to wszystko głupstwo : zawiadomienia z Gestapo, listy katyńskie. Można być dwukrotnie pogrzebanym, a jednak żyć. Bóg jest z nami. Jako dowód ja. Moje uszanowanie państwu.

<u>Lista darów</u>. P.T. Ofiarodawcom składa Redakcja serdeczne "Bóg zapłać" i poleca patriotyczny cel zbiórki dalszej czułej pamięci.

Adam 40.- zł, Aniela 30.- Bobuś 200, Diana lekarstwa, Doktor 50, Grubek 500 Egipskich i 400.- zł, Grom 100, Grażyna lekarstwa, Grupa Bożeny 200, "Helniak" 1000, Haneczka M.65 H.D 20, Helena 100, Helenka lekarstwa i 50, Irenka 50, Jagienka 50, Janina 45, Janka lekarstwa i 55, Jaśka leki, Józia 20, Kalina 100, Karol sweter i papierosy, Kazka 50, Kl 20, Kujawiaczek 20, K.S.D. 100, Lalka 10, Lenka 10, Lwowianka 100, Maryla 100, M.J. 30, Marylka K. leki, Marysia D. 40 Płaskich, Osa 100, Obserwator 250, Pies na niemców 300 Junaków i 100 zł, P.K. 50, Pela 50, Ryś 20, Siekiera 100, S.C. 20, Sowa 10, S.P. Owomaltyna i sok, Stefa leki i 370, Stenia J. 100, Tatry 50, Topór 100, Welina 100, Wanda koc i 100 Wandeczka 120, Włada i Haneczka 500, Władzia 370, W.D. papierosy. XX pudełko Klub ów i 5 zł, Zbigniew papiery, matryce farba i spinacz Gnom i 100 zł, Żocha 50, Zula ZZ 200
Specjalnie podziękowania za obiady dla pp. T.

---0---